

Jarosław Chęćielewski, Kinga Chęćielewska

ANDRZEJ GŁADKOWSKI – WYWÓD GENEALOGICZNY O OJCU KONSTANCJI

Sreszczenie: Celem artykułu było przede wszystkim unaocznienie czytelnikowi roli, jaką odgrywa genealogia, będąc pomocniczą dziedziną historii. Wszakże sam tytuł z dodatkiem wywód genealogiczny – zobowiązał nas jako autorów do uporządkowania treści według chronologicznego rozkładu aktów metrykalnych. Jesteśmy zwolennikami budowania historii rodzinnych oraz kreślenia sylwetek postaci poprzez środowiska, w których one przebywały. W tym miejscu odwołujemy się jedynie do pogłębienia wiedzy o badaniach genealogicznych choćby podczas warsztatów, które proponujemy w ramach Skierniewickiego Klubu Genealogów.

Czytelnikowi bieżącego tomu „Rocznika” przedstawiamy analizę życiowych losów Andrzeja Gładkowskiego, pochodzenia szlacheckiego, ale parającego się zarówno rzemiosłem, jak i zajmującego funkcje kierownicze w domach arystokracji. Tłem dla losów postaci była stolica. Warszawa przełomu wieków XVIII i XIX to konglomerat bohaterów z różnych stron Europy, to mieszanka kulturowa i zróżnicowanie majątkowe na dużą skalę. Historia Andrzeja Gładkowskiego pokazuje, jak można było odnaleźć się w trudnym świecie rywalizacji o dobrobyt. Dodajmy, że nie mając sprzyjających podstaw do osiągnięcia nobilitowanej pozycji.

Nasz artykuł jest ledwie małą częścią większego opracowania o dwóch rodach, którego wiążącą postacią jest słynna śpiewaczka i miłość Fryderyka Chopina – Konstancja Gładkowska.

Warszawa owych czasów stanowiła mieszaną wyznaniową. Ewangelicy napływali z zachodu, Polacy pochodzący z każdej z warstw, w Warszawie szukali zdobycia majątku, Żydzi starali się świadczyć, że są gotowi do przyjęcia zarówno uwarunkowań Rzeczypospolitej, jak i swoich. Życiorys Andrzeja Gładkowskiego pokazuje, że zetknięcie się z tymi grupami etnicznymi wymagało elastycznego podejścia w kontaktach międzyludzkich, tak by móc sięgnąć po realizację osobistych i zawodowych celów.

Słowa kluczowe: Warszawa, Gładkowski, Konstancja, metryki, murgrabia, genealogia.

Abstract: The aim of the article was primarily to make the leader aware of the role, played by genealogy, as an auxiliary field for history. After all, the title itself with the addition – genealogical argument – obliged us as authors to organize the content according to the chronological arrangement of record acts. We are supporters of building family historie and drawing character profiles through environments in which they lived. Here we only refer to deepening knowledge about

genealogical research, for example during workshops that we offer as part of the Skierniewice Genealogists Club.

We present to the readers of the current volume of the Yearbook an analysis of the life fate of Andrzej Gładkowski, of noble origin, but also engaged in crafts and holding managerial positions in aristocratic homes. The capital was the background for the characters' fate. Warsaw at the turn of the 18th and 19th centuries is a conglomeration of heroes from various parts of Europe, a cultural mix and large – scale wealth diversification. The story of Andrzej Gładkowski shows how it was possible to find one's way in the difficult world of competition for prosperity. Let us add that without favorable conditions to achieve an ennobled position.

Our article is only a part of a larger study about two families, the binding figure of which is the famous singer and love of Fryderyk Chopin – Konstancja Gładkowska.

Warsaw at that time was a religious mixture. Evangelicals came from the West, Poles from walks of life were looking for wealth in Warsaw, Jews tried to prove that they were ready to accept both the conditions of the Polish Republic Commonwealth and their own. Andrzej Gładkowski's biography shows that contact with these ethnic groups required a flexible approach in interpersonal contacts in order to achieve personal and professional goals.

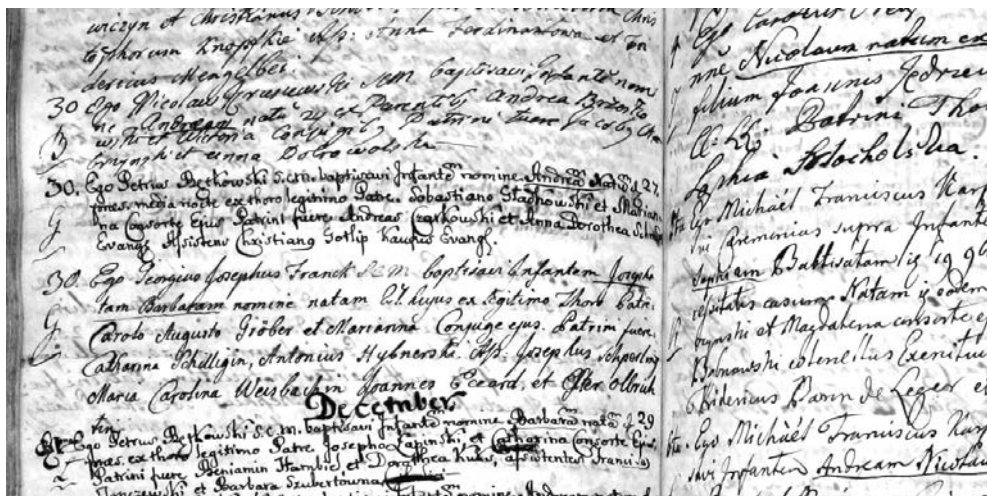
Keywords: Warsaw, Gładkowski, Konstancja, records, murgrave, genealogy.

Andrzej Gładkowski to centralna postać rozważań o przodkach Konstancji Gładkowskiej – jej ojciec. Bogactwo zdobyte przez nas wiedzy dowodzi, że ścieżka badań doprowadziła do zbudowania drzewa genealogicznego rodziny Gładkowskich nie tylko w linii prostej. Artykuł, który zaproponowaliśmy czytelnikowi „Rocznika Skierniewickiego” jest elementem całości opracowania o rodowodach Gładkowskich i Grabowskich, a więc rodziny Konstancji, dziś powszechnie znanej, mieszkanki Skierniewic w latach 80. XIX stulecia.

W swojej książce kreślimy krajobraz stołecznej Warszawy doby rozbiorów, czasów napoleońskich oraz okresu carskiego zarządu – tak trudnego dla tożsamości narodowej Polaków. Udowadniamy, że genealogia jest doskonałym instrumentem do porównań postaw społecznych, opisów stosunków międzyludzkich oraz interpretacji jakości i celowości zawierania kontaktów prowadzących do koligacji rodzinnych. Jesteśmy przekonani, że pozycja, którą pragniemy oddać w ręce czytelników, będzie długo oczekiwanym otwarciem dla dziejowych tajemnic dotyczących rodziny Konstancji Gładkowskiej. Tymczasem, w tym miejscu, prezentujemy ledwie szkic II rozdziału, zachęcając tym samym do śledzenia naszych poczynąń.

Andrzej Gładkowski, co wynika z aktu chrztu zarejestrowanego w parafii Świętego Krzyża, przyszedł na świat 27 listopada 1769 r. w Warszawie¹. Akty chrztu są dla nas najbardziej wiarygodnym źródłem potwierdzającym urodzenie, jego czas, miejsce oraz nazwiska świadków towarzyszących obrzędowi. Zdarzało się co prawda, że niektórzy ze spisanych byli nieobecni, natomiast praktyka stosowana w parafiach warszawskich rzadko

¹ Archiwum Parafialne [dalej: AP], Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej Św. Krzyża w Warszawie, Księga chrztów 1765–1772 r., karta 141.



Fot. 1. Akt chrztu Andrzeja Gładkowskiego z 1769 roku
(źródło: Archiwum Parafialne parafii św. Krzyża w Warszawie)

dopuszczała taką okoliczność. Akt chrztu Andrzeja został spisany w języku łacińskim jak wszystkie w tym okresie, ponieważ był to język obowiązujący w liturgii przez długie lata, również w metrykach, aż do wprowadzenia Kodeksu Napoleona w 1806 r. Fakt, że Gładkowskiego ochrzczono w parafii Św. Krzyża, świadczy, że rodzice dziecka zamieszkiwali w rejonie tej świątyni. Parafia miała charakter ogólnopolski, więc nie należy wytyczać dla niej ścisłych granic. To tu król Stanisław August Poniatowski nadawał Order Świętego Stanisława. W bazylice przez trzy lata spoczywały zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego. Ulokowano w niej serca Fryderyka Chopina i Władysława Reymonta, a lista znanych postaci, które odznaczano lub wyprawiano im obrzędy pogrzebowe jest długa². Czy wiemy kim były osoby występujące w akcie urodzenia Andrzeja Gładkowskiego? Rzecz jasna ksiądz Bętkowski pełnił funkcje liturgiczne. Niejakim tropem może być dla nas informacja o śmierci ojca chrzestnego Andrzeja, jego imiennika Czarkowskiego. Andrzej Czarkowski zmarł 24 kwietnia 1776 r., a więc siedem lat po narodzinach chrześniaka i co ważne, rok po śmierci rodziców Gładkowskiego, Sebastiana i Marianny³. Jest to cenne źródło. Czarkowski mógł zając się losem syna chrzestnego po zejściu jego rodziców, niestety niedługo sam odszedł z tego świata. Zmarł w wieku 50 lat i pozostawił po sobie wdowę Franciszkę Czarkowską. Fakt nadania Gładkowskiemu imienia jego ojca chrzestnego może w daleko idącym domyśle sugerować bliższą znajomość obu rodzin. Akt zgonu Czarkowskiego spisano w Kościele św. Krzyża.

² WWW.archwwa.pl [dostęp: 19.10.2021].

³ AP, Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej Św. Krzyża w Warszawie, Liber Mortuorum 1775–1801, karta 10.

Matka chrzestna Andrzeja Anna Schmidt była Niemką wyznania ewangelicko-augsburskiego. Dowiadujemy się z metryk, że pochodziła z Warszawy, w 1780 r. urodziła córkę Marię z małżeństwa z Janem Heinem z Schonnbrunn⁴. W momencie podawania do chrztu Andrzeja była więc panną, zapewne nastoletnią. Chrystian Kangus asystujący przy chrzcie także był wyznania ewangelickiego. W tym czasie Rzeczpospolita, będąca po pierwszym rozbiorze, pozwalała na dość swobodne osadnictwo ludności niemieckiej w stolicy. W Warszawie znajomości Polaków z Niemcami były zapewne powszechne. Wiążącej odpowiedzi na związki Gładkowskich ze Schmidtami mogłyby nam dać profesje, którymi się trudnili. Inna sprawa, że nazwisko Schmidt spotkać było można w stolicy już od co najmniej drugiej dekady XVIII stulecia. Jak podaje Barbara Grochulska, imigracja niemiecka przeżywała już rozkwit za czasów Wettinów. Ściągali tu artyści, fabrykanci, rzemieślnicy. Przyjeżdżali z rodzinami i czeladnikami. Szukali łatwego zarobku. Zachowywali wyznanie ewangelickie i niemieckie obyczaje⁵. Doskonałymi źródłami nad badaniami demografii Warszawy są lustracja Dawidsona z 1754 r. i spis ludności z 1792 r. Stolica była mieszkanką narodowościową. Nasze wyobrażenie o urbanistycznym charakterze Warszawy może być mylące. Przywierające do siebie kamienice, kramy i place rynkowe, bruki i ulice na pozór miejskie przepłatały się z pałacami i rezydencjami. Warszawa dopiero dorastała. Odsetek ludzi pochodzenia szlacheckiego był niewielki. Na przestrzeni spisania dokumentów, o których mowa powyżej, wzrósł od 2% do 8%, ale to nadal niewiele. Jest to ciekawe ujęcie z punktu widzenia losów rodziny Gładkowskich. Pośród statystyk dotyczących warstw społecznych w 1792 r. rodzinę Andrzeja należy sytuować w kategorii „służba magnacka”. Spis ujmuje w tym zestawieniu 101 mężczyzn bez podania nazwisk, stanowiących 3% ogółu. Gładkowski miał w tym czasie 23 lata i należy przyjąć, że już w tej służbie praktykował. Można go było zaliczyć raczej do mieszczan niż do szlachty. Stosując natomiast klasyfikację służby magnackiej posesjonackiej, do której z pewnością należy przyporządkować rodzinę, jaką założył Andrzej, można przyjąć, że po ożenku zajmował oddzielne domostwo, tzn. wydzielone w kamienicy. Wobec powyższych ustaleń, przypuszczamy, że związki rodziny ojca Andrzeja – Sebastiana Gładkowskiego z Czarkowskimi czy też Schmidtami – nie były ani zaskakujące, ani trwałe.

Naszym zadaniem jest odsłonięcie zasłony skrywającej historię życia Andrzeja Gładkowskiego, zapisaną między wierszami aktów metrykalnych. Jest to życiorys o tyle zagadkowy, co pozwalający krok po kroku śledzić poczynania ojca Konstancji. Już na początku wyvodu należy postawić założenie, iż był on człowiekiem pracowitym, operatywnym, potrafiącym odnaleźć drogę do godniejszego życia. Spójrzmy więc, w jaki sposób zmieniały się koleje losu jego rodziny.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], sygn. 2698, karta 12.

⁵ B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1954, nr 45/4, s. 593.

Najstarsze dziecko Andrzeja Gładkowskiego, Klementyna, zostało ochrzczone 23 stycznia 1805 r. w parafii św. Andrzeja w Warszawie⁶. Z aktu jednak dowiadujemy się, że urodziła się ona w roku poprzednim. Dokument dostarcza nam niezwykle istotnej wiedzy o miejscu zamieszkania rodziny Gładkowskich przy ulicy Elektoralnej pod numerem hipotecznym 749. Ojciec dziecka miał w tym roku 36 lat, a więc był już dojrzałym mężczyzną, zapewne od wielu lat pracującym zarobkowo. Nazwa ulicy nawiązuje do elektora Augusta II⁷. Taką oto nazwę nosi od 1770 r. numer domu przy Elektoralnej, w którym mieszkali Gładkowscy, to 10. Była to jedna z tych ulic Śródmieścia, wzdłuż której rosły w szybkim tempie kamienice. Istotną informacją może być fakt, iż pod numerem 12 od 1778 r. działała manufaktura powozów i karoc Tomasza Dangła, zatrudniająca 300 osób. Elektoralna położona jest w zachodniej części centrum w kierunku Woli, tak więc oddalona jest od ulicy Zakroczymskiej, późniejszego miejsca zamieszkania rodziny, aż o 8 km. Można więc przyjąć, że następująca po sobie migracja Gładkowskiego oznaczała także zmianę pewnych życiowych celów. Otóż matką chrzestną Klementyny była Anna Krause, żona wielkiego fabrykanta Dangła. Wielkiego, ponieważ jego zasługi były wymierne. Jak się dowiadujemy z *Polskiego słownika biograficznego* i biogramu autorstwa Wiktora Kornatowskiego, zakład Dangła produkował 100 modeli powozów i był słynny na całą Europę. Za zasługi, podczas Sejmu Czteroletniego, Dangel otrzymał tytuł szlachecki i herb. Małżonkowie byli pochodzenia niemieckiego. Dangel podobnie jak Tepperowie należał do nowej grupy właścicieli, mieszczan dorabiających się wielkich fortun. Kariera Dangła była nadal na przełomie XIX i XX w. uważana za godną naśladownictwa.

Przyszedł on do Polski z mantelzakiem na plecach, a idąc drogą ku Warszawie spotkał wracającego z przejażdżki od strony Raszyna króla Stanisława Augusta. Król spostrzegłszy wędrownika, zapytał, czym się zajmuje? Dowiedziawszy się, że nosi nazwisko Dangel i że kształcił się w zagranicznych zakładach siodlarskich przy budowie pojazdów, rozkazał mu stawić się na zamku. Wsparł go następnie swą opieką i niewielką pomocą, i to było początkiem majątku i rozgłosu tego fabrykanta, którego powozy dangłówkami powszechnie zwano⁸.

Dzieje spolszczonej rodziny Dangłów zasługują na szczególną uwagę, zarówno z racji patriotycznych postaw, wielodziałości i ważnych ról, jakie odgrywali potomkowie protoplasty, jak i faktu, iż byli oni kontynuatorami przedsiębiorczego zmysłu dziada o wyznaniu ewangelicko-augsburskim, choć sami w większości przyjmowali już wiarę katolicką⁹. Źródła mówią nawet o 500 robotnikach zatrudnionych w fabryce. Był to profesjonalny zakład opatrzony szczegółowym regulaminem. Czy robotnikiem w takim zakładzie mógł być osierocony Andrzej Gładkowski? Matką chrzestną nie zostaje się

⁶ WWW.genealodzy.pl, Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie, Księga chrztów 1799–1813 r., karta 371.

⁷ K. Handke, *Dzieje Warszawy nazwami pisane*, Warszawa 2011, s. 144.

⁸ S. Smiles, *Pomoc własna*, Warszawa 1879, s. 52.

⁹ WWW.polacyzwyboru.pl, *Polacy z wyboru. Rodziny pochodzenia niemieckiego w Warszawie XIX i XX wieku, Bohaterowie, Dangel* [dostęp: 25.10.2021].

zazwyczaj z przypadku. Być może Andrzej szybko wspinał się po szczeblach funkcyjnych, jeśli był zatrudniony w fabryce. O Michale Udymowskim, ojcu chrzestnym Klementyny, wiemy jedynie, że w 1784 r. zawarł związek małżeński z Józefą Japońską w Kościele św. Krzyża¹⁰. Nie bez znaczenia w kontekście osoby Gładkowskiego i jego dalszych losów może być fakt, że Dangel zmarł w 1808 r.

Kolejny dokument źródłowy dobitnie przekonuje nas o zamyśle Andrzeja Gładkowskiego do prowokowania kontaktów towarzyskich. Akt chrztu jego drugiej córki Emilii dostarcza na to dowodów¹¹. Emilia urodzona 2 sierpnia 1807 r. została ochrzczona rok później 29 sierpnia. Jej rodzicami chrzestnymi byli Jakub Kalkorn i Salomea Kalinowska. O ile pierwsze nazwisko niewiele nam mówi, to Salomea ze Zwolińskich była żoną kolejnej wybitnej postaci – Kajetana Kalinowskiego. To uznany polski prawnik i finansista, który pełnił urząd doradcy Ministra Skarbu Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. To pierwszy prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Był on również właścicielem dóbr Opacz Wielka, o które zahaczała ówczesna ulica Leszno. Przy tej ulicy mieszkała w 1808 r. rodzina Gładkowskich. Tam też znajdował się wiatrak i młyn Kalinowskiego, jak można przypuszczać kolejne miejsce zatrudnienia Andrzeja Gładkowskiego liczącego wówczas 39 lat. Kalinowski był zagorzałym patriotą, uczestnikiem insurekcji kościuszkowskiej. W interesującym nas momencie był już sędzią apelacyjnym w Departamencie warszawskim. On najprawdopodobniej zatrudniał Gładkowskiego w swojej fabryce w Opaczy. Kolejne miejsce zamieszkania Gładkowskich to następna rozbudowująca się wówczas okolica. Tu powstały w II połowie XVIII wieku pałace Potockich i Działyńskich, a także Gmach Polskiego Monopolu Spirytusowego. Powstały one na miejscu pól uprawnych, wzdłuż typowej ulicówki. Dziś dawny majątek Salomei Kalinowskiej to dzielnica Włochy. Jest to więc teren położony jeszcze dalej od Śródmieścia niż ulica Elektoralna. Jak to się stało, że Gładkowski przeszedł z manufaktury powozów do młyna przy wiatraku? Wielu młynarzy było Niemcami. Być może kluczem do tej znajomości jest koligacja Kalkorn–Dangel? Młyn w Opaczy działał już za poprzedniego właściciela Arnolda Byszewskiego, adiutanta królewskiego. Tu znajdował się folwark na 24 gospodarstw¹². Czyżby w tymże folwarku ekonomem mianowano Gładkowskiego? Niewykluczone, że lokalizacja Opaczy w pobliżu Falent i Raszyna też ma tu wiele do powiedzenia. W *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda znajduje się ciekawy opis: „W 1800 r. już po trzecim rozbiórce Polski, kiedy to Warszawa i jej okolice dostały się pod panowanie króla Prus, dobra ziemskie Falenty, Raszyn i Gołków przejął z masy upadłościowej Teppera Tomasz Michał Dangel”.

Akty metrykalne rodziny Andrzeja Gładkowskiego, w których występuje on jako jedna z głównych postaci opisywanych wydarzeń, świadczą zarówno

¹⁰ AP, Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej Św. Krzyża w Warszawie, Księga Matrimoniorum 1784–1792, karta 9.

¹¹ WWW.genealodzy.pl, Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie, Księga chrztów 1799–1813 r., s. 536.

¹² WWW.ulicetwojegomiasta.pl; Opacz Wielka [dostęp: 26.10.2021].

o dowolności w określaniu lat jego życia, jak i każą nam formułować nowe osady co do miejsca zatrudnienia Andrzeja w konkretnych domach.

Otóż, w akcie chrztu trzeciej córki Konstancji¹³ czytamy, że Andrzej ma 47 lat, co nie jest prawdą, gdyż akt został sporządzony w roku narodzin córki, czyli w 1810. Gładkowski miał wówczas 41 lat. Ponadto, co niezwykle istotne, był murgrabią w domu, w którym mieszkał z rodziną, czyli willi przy Zakroczymskiej 15. Doświadczenie zdobywał właśnie w tej rezydencji. Logiczne wydaje się, że osiadł w miejscu zatrudnienia i tam sprowadził rodzinę. W 1810 r. właścicielem kamienicy przy ul. Zakroczymskiej był Jan Szaniecki. Z jego pamiętnika dowiadujemy się, że właśnie w tym czasie przeżywał apogeum swojej kariery prawniczej. Został zastępcą Prokuratora Generalnego przy sądzie stołecznym Apelacyjnym i widnieje na liście adwokackiej. W 1825 r. nakładem Drukarni Józefa Węckiego wydano w Warszawie *Rozprawy nad sprzedażą dóbr z Ordynacji Myszkowskich Szanieckiego*¹⁴. Prawdziwie cennym źródłem wymagającym oddzielnej analizy, przydatnym dla poglądu na zapatrywania wykształconej klasy średniej oraz wyższej, są *Pamiętniki* Jana Olrycha Szanieckiego zredagowane przez Marcelę Handelsmana, a wydane w 1912 r. w Warszawie staraniem Koła Prawników Polskich, znajdujące się dziś w zasobach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach. Celowe będzie jednakże przytoczenie dziejów poprzednich właścicieli willi. W efekcie pogłębionych poszukiwań dowiedzieliśmy się, że w 1790 r. zmarł właściciel kamienicy Władysław Gurowski. Wiemy również, że kolejnym właścicielem był wspomniany Jan Szaniecki, jednakże ten miał wtedy ledwie 3 lata. Niejaką trudność sprawiło nam zwyczajowe nazewnictwo kamienicy. Jeszcze w 1821 r. występuje ona jako Dom Gurowskich¹⁵, podczas gdy do tego roku zmieniała już właściciele – przechodziła w ręce Szanieckiego i Francuza Maringea. Bardziej wiarygodny jest dla nas zapis w art. 2 ust. 4. Dekretu Króla Saskiego Księcia Warszawskiego z 16 marca 1809 roku¹⁶, gdzie czytamy: „Nowe Miasto wzdłuż aż do Domu Gurowskich”. Można więc domniemywać, że właścicielami byli spadkobiercy Władysława Gurowskiego, skądinąd mający swoje majątki w Wielkopolsce. W akcie urodzenia Konstancji Gładkowskiej znajdujemy ciekawe określenie, iż „urodziła się ona w domu pomieszkania ojca”. Nie należy się jednak przywiązywać do dosłownego znaczenia w jego rozumieniu dzisiejszym. Rodzina Gładkowskich tam po prostu mieszkała. W akcie jako świadkowie pojawiają się rzemieślnicy, stolarz Jan Rakowski oraz szklarz Jan Gabryszewski, obaj zamieszkali przy ul. Przyrynek, zlokalizowanej nieopodal i równoległej do kamienicy przy Zakroczymskiej. Można sądzić, że obaj znani Gładkowskiemu z usług, jakie wykonywali dla domu, w którym był zatrudniony. Tyle z aktu urzędu stanu cywilnego. Natomiast kopalnią wiedzy okazuje się akt chrztu Konstancji spisany

¹³ Archiwum Państwowe w Warszawie [dalej: APW], Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej II cyrkułu, zespół 72/184/0, akt nr 153.

¹⁴ Pracownia Działu Digitalizacji i Zbiorów Cyfrowych WBP Kielce, Reg. 34, Sza Roz.

¹⁵ Dekret carski z 19/31 lipca 1821 r.

¹⁶ AGAD, Zbiór Rady Stanu i Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego, sygn. 33, seria 1, karty 93–97.

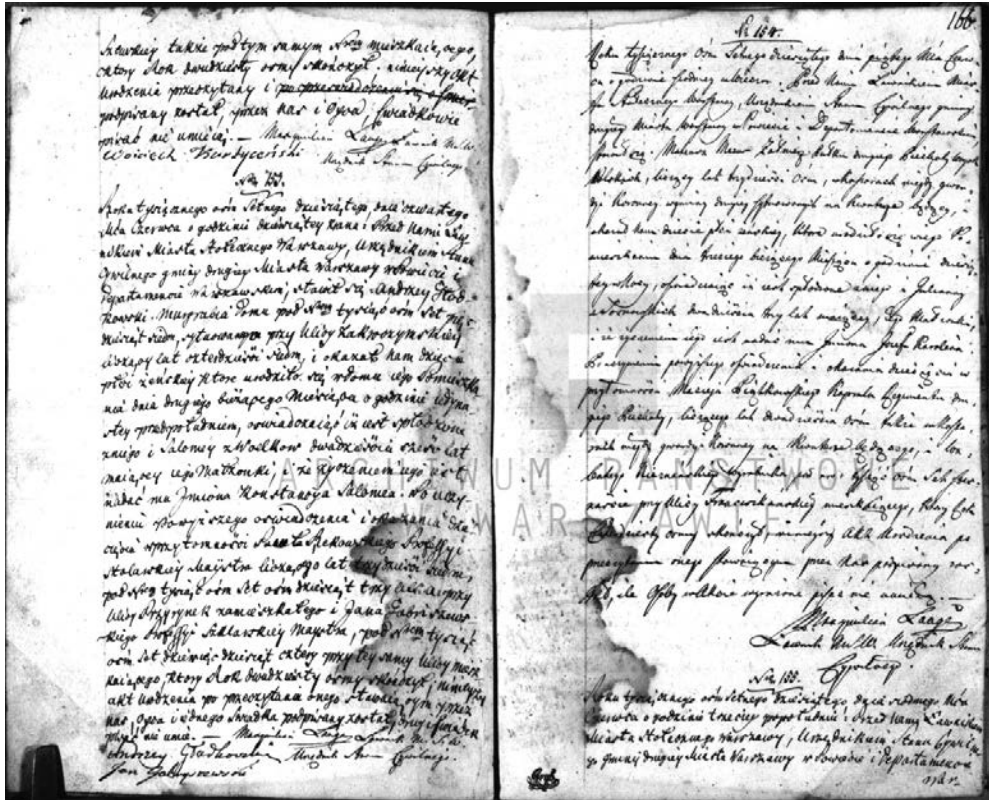
w języku łacińskim z oryginalnymi pieczęciami. Przyszło nam rozwikłać pochodzenie rodziców chrzestnych Konstancji. Były to osoby niepoślednie – Mikołaj Abramowicz i Konstancja Żwanowa. O Abramowiczu wiemy, że dwa lata później znalazł się na liście szpiegów działających na Litwie na rzecz wywiadu francuskiego¹⁷. Możemy wnioskować, iż w 1810 r. znajdował się w kręgu znajomych Szanieckiego, a co za tym idzie Gładkowskiego. Bywał w kamienicy, a więc w dniu chrztu również był obecny. Według zapisu z metryki był wtedy siedemnastoletnim młodzieńcem. Matka chrzestna natomiast to nieślubna córka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i Magdaleny z Lubomirskich, żony Aleksandra Sapiehy. Jak wiadomo pałac Sapiehów znajdował się w sąsiedztwie przy ul. Zakroczymskiej. Kontakty zarówno wśród możnych, jak i obsługi pałacowej oraz służby mogły być i z pewnością były rozległe. Życiorys Konstancji Różyckiej Peters Cichockiej Żwanowej, bo takie nazwiska nosiła, to interesujący temat na odrębną opowieść o życiu prywatnym ówczesnych elit, a koleje jej losu były tyleż zmienne co obfitujące we wzloty i upadki. W 1810 r. była rozwiedziona 42-letnią matroną, była żoną pułkownika wojsk koronnych Karola Żwana, matką Kazimierza, również oficera pułkownika i malarza zarazem¹⁸. Jej świadectwo dla chrztu dziecka Andrzeja nobilitowało go wśród śmietanki towarzyskiej, wokół której toczyło się życie rodziny Gładkowskich. Potwierdzeniem dla związku zachodzącego między rodzicami chrzestnymi Konstancji jest akt małżeństwa zawarty w Warszawie w grudniu 1810 r. między Mikołajem Abramowiczem a Emilią Cichocką,¹⁹ bratową Żwanowej. Mikołaj był Kawalerem Maltańskim pochodzącym z Litwy, synem starosty starodubowskiego Joachima. Gdybyśmy oparli się jedynie na informacji o jego wieku – 21 lat – pochodzącej z aktu małżeństwa, należałoby wykluczyć obiektywność osądu o tożsamości tegoż Abramowicza w akcie chrztu Gładkowskiej. Kawaler był rzeczywiście młodzieniaszkiem dla zaślubionej Emilii rozwódki, więc nie zaszkodziło nieco dodać mu lat w akcie małżeństwa, co nie było w tamtych czasach wyjątkiem, dlatego uznaliśmy, że pomimo różnic w określeniu wieku możliwe, że to ta sama osoba. Nasze wątpliwości rozwiewają informacje zawarte w innym źródle mówiące o dacie jego narodzin, czyli 1789 r.²⁰ Pochodzenie litewskie stwierdzone w akcie ślubu dodaje wiarygodności tezie, że Abramowicz mąż Cichockiej i Abramowicz szpieg to ta sama osoba. Tym samym autentyczność tej postaci jako chrzestnego Konstancji jest niepodważalna. Wydaje się więc, idąc tym tropem rozważań, że prawdziwa data jego narodzin to 1788 lub 1789 r. Emilia Cichocka z domu Bachmińska była żoną adiutanta wojsk polskich Michała Cichockiego, więc w dniu zaślubin nosiła nazwisko opiekunów Konstancji Żwanowej i jej brata z ich dziecinnych lat. Świadkiem na ślubie był Kazimierz Szwan, syn Konstancji Żwanowej, czyli de facto nieślubny

¹⁷ D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008, s. 136.

¹⁸ M. Minakowski, *Wnuk Stanisława Augusta – nowe sensacje*, WWW.minakowski.pl [dostęp: 26.02.2019].

¹⁹ APW, Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej cyrkułu VII, akt nr 98, karta 128.

²⁰ J. Baranowski, M. Libicki, A. Rottermund, M. Starnawska, *Zakon Maltański w Polsce*, Warszawa 2000, s. 191.



Fot. 2. Akt chrztu Konstancji Gładkowskiej z 1810 roku
(źródło: Archiwum Państwowe w Warszawie, akta cyrkulu II)

wnuk królewski. Wszystko zamyka się więc w wąskim skoligaonym kręgu, do którego należało miejsce zamieszkania Gładkowskich, bo raczej wątpliwy, by byli to sami Gładkowscy. Rzucamy w ten sposób światło na życie towarzyskie, klientelę Domu Szanieckiego i atmosferę salonów Warszawy. W świetnie zachowanych metrykach warszawskich znajdują się informacje o innych dzieciach Konstancji Cichockiej i Karola Żwana oraz akty ślubu i zgonu najbardziej znanego Kazimierza. Konstancja Salomea Gładkowska wzięła imiona od matki chrzestnej i matki rodzonej. Założyliśmy, że mogło to być zwyczajowo przyjęte. Dla genealogów stanowi to więc element, na który powinni zwrócić szczególną uwagę w badaniach.

Kariera zawodowa Andrzeja Gładkowskiego po 1810 r. według nas nabrała tempa. Koneksje z szanowanymi możnymi Warszawy sprzyjały mu. Dlatego też wykorzystał poręczenia Kalinowskiego i Szanieckiego, by kolejno nając się w dystyngowanej dość roli murgrabiego najpierw u Feliksa Łubieńskiego w 1813 r., a następnie kontynuować zarząd w 1819 r. u Leonarda Maringe'a w willi przy ulicy Zakroczymskiej. Kajetan Kalinowski był blisko związany z interesami zawodowymi Feliksa Łubieńskiego. W ten sposób dochodzimy do konkluzji, że to właśnie Kalinowski jest kluczem do

powodzenia materialnego Gładkowskiego, bo polecił go Szanieckiemu w 1810 r. oraz Łubieńskiemu w 1813 r. Tylko protekcja Kalinowskiego mogła skierować Gładkowskiego do willi przy Zakroczymskiej. Świadczy to o tym, że w 1813 r. mógł zarządzać nawet dwoma domami. O zatrudnieniu w Domu Bielińskich w roli rządcy mówi metryka najmłodszego dziecka Gładkowskich, syna Andrzeja, Aleksandra Gładkowskiego z 1813 r.²¹ Właścicielem pałacu byli hrabia Feliks Łubieński i jego żona Tekla z rodu Bielińskich. Został on wybudowany w stylu rokokowym i był uznawany za jedną z piękniejszych budowli warszawskich XVIII w. Jego pierwszym gospodarzem i budowniczym zarazem był Franciszek Bieliński, stąd przez całe istnienie gmachu aż do 1895 r. nazywano go Pałacem Bielińskich lub Domem Bielińskich. Położenie przy ul. Królewskiej pod nr hipotecznym 1066 potwierdzają dokumenty archiwalne oraz ryciny i fotografie. Cenne opracowanie stanowi dzieło Krzysztofa Toma pt. *Kamienica pod Geniuszem*, w którym wszakże tytuł wzięto od nazwy innej rezydencji położonej nieopodal. Przy tej okazji należy zdementować powtarzaną informację, jakoby był on burgrabią na Zamku Królewskim. Zlepek słów może wprowadzić niejedyn nieoczekiwany błąd w biografii postaci. Rezydencję odziedziczyła mianująca się tym samym herbem „Junosza” córka Tekla Bielińska, która w 1782 r. poślubiła Feliksa Łubieńskiego późniejszego ministra sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego. Była pisarką – odebrała wychowanie francuskie. Hrabia zaś, jak jego biogram sugeruje, potrafił się odnaleźć w zawilej rzeczywistości historycznej. Zaszczyty i ordery osiągał zarówno u boku polskich, jak i zaborczych władz. Feliks herbu „Pomian” urodził się w Minodze k. Olkusza, a zmarł w Guzowie k. Żyrardowa w 1848 r. i pochowany został w Wiskitkach. Z drugiego swojego małżeństwa, z Teklą, spłodził dziesięcioro dzieci. Utrzymywał kontakty towarzyskie i gospodarcze w całym kraju. Posiadał dobra w rozległych regionach. W wyniku zawirowań politycznych i włączenia rodzinnych ziem do zaboru pruskiego odsprzedał je, zamieniając na dobra Guzowskie. Był jednym z aktywistów Powstania Kościuszkowskiego, a podczas funkcjonowania Księstwa Warszawskiego wprowadzał na ziemiach polskich Kodeks Napoleona, tyleż intuicyjnie, co skutecznie,²² tak pożyteczny do dziś zarówno w prawodawstwie, jak i genealogii. Tekla zmarła nagle w 1810 r. w Krakowie. Często nieobecność Feliksa w pałacu każe nam przypuszczać, iż w takiej sytuacji stanowisko murgrabiego czy burgrabiego zyskiwało z czasem na znaczeniu. Administrator ten był zmuszony podejmować coraz więcej samodzielnych decyzji. Rządca to być może mniej stosowane określenie zakresu czynności, lecz kiedy porównamy je z zarządcą, to najpełniej będzie oddawać zakres obowiązków Gładkowskiego. O ile początkowo nie miał dostępu do skarbonki pałacowej, o tyle po śmierci żony pracodawcy sytuacja mogła ulec zmianie. Łubieński utrzymywał stałe relacje z przemysłowcami, a więc i w tym kręgu Andrzej pozawierał znajomości. Niezastąpionym dla nas źródłem wiedzy są *Pamiętniki Łubieńskiego* wydane w 1876 r. zredagowane przez Władysława Chomętowskiego, a znajdujące się w oryginale w Bibliotece Śląskiej

²¹ APW, Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej II cyrkułu, akt nr 223, 1813 r., karta nr 97.

²² *Pamiętnik Łubieńskiego*, s. 188, Biblioteka Śląska.

w Katowicach. Rozwój kariery politycznej Feliksa Łubieńskiego, zięcia Franciszka Bielińskiego, każe przypuszczać, że warszawska rezydencja była przez niego traktowana jako oficjum do prowadzenia interesów i patriotycznej działalności – kulturalnej i prawodawczej – polegających na wzmacnianiu patriotycznego nurtu ściśle związanego z koncepcją Księstwa Warszawskiego. Był w gronie deputowanych witających 18 grudnia 1806 r. Napoleona w Warszawie²³. Na kartach „Rocznika Żyrardowskiego”²⁴ znaleźliśmy liczne dowody na wzorową postawę patrioty Łubieńskiego, którego biogram może posłużyć za wzór pełnych poświęcenia poczynań do zachowania polskości. Można się też przekonać, jak silne miał oparcie dla swoich działań w żonie Tekli, choćby przy tworzeniu kolekcji bibliotecznych, wspieraniu działalności wydawniczej i powołaniu drukarni rządowej. Zamieszkiwanie przy centralnie położonej późniejszej ulicy Marszałkowskiej stanowiło niezaprzeczalny przywilej. Wiele wskazuje na to, iż od 1813 r., kiedy Feliks Łubieński opuścił Warszawę w „noc upadku Księstwa Warszawskiego”, postanowił udzielić schronienia w swojej rezydencji ludności żydowskiej. Gładkowskiemu przyszło więc zarządzać życiem społeczności tyleż roszczeniowej co dobrze zorganizowanej i wyodrębnionej, ludności, która, bywało, potrafiła przysłużyć się niepodległościowym interesom Rzeczypospolitej. Kodeks Napoleona nadawał równe prawa polityczne mieszkańcom, uzależniając je wszakże od posiadanego majątk²⁵. Fakt, że skorzystali z oferty w „Łubieńszczyźnie” zaprzecza temu przepisowi, ale mógł to być wyjątek. Poza tym bardzo prawdopodobne jest, że coraz lepiej sytuowani Żydzi, radząc sobie dobrze z utrzymaniem rodzin, regularnie opłacali Gładkowskiemu czynsz. Fakty te każą nam zastanowić się i jeszcze raz umiejscowić karierę Andrzeja Gładkowskiego. Łubieński zatrudnił doświadczonego murgrabiego w chwili rozterki i ważnych decyzji życiowych, chcąc oddać w dobre ręce kwestie utrzymania swojego pałacu, niezależnie od podejścia i zaangażowania późniejszych właścicieli. Wynika z tego, że miał on niezwykle wysoką pozycję w rezydencji, gdyż doglądał nie-małego majątku podczas nieobecności gospodarza, kiedy to ów zakupił Guzów i przeniósł się tam wraz z rodziną, by czasowo wracać do Warszawy od 1807 r. na czas regulacji prawnych Księstwa. Sytuacja zmienia się jednak, gdy określimy przybycie Andrzeja do pałacu dopiero na 1813 r., kiedy to Łubieński wyjechał na stałe z Warszawy. Jego potomkowie poszli w ślady przedsiębiorczego ojca. Wśród synów i córek byli bankier, szwoleżer, ziemianie, fabrykant. Niewykluczone, że Gładkowski składał swoje raporty jednemu z nich. Niezależnie od tego, które z rozwiązań będziemy w stanie poświadczyć, to rzeczywistym patronem zasług Gładkowskiego, tak znamienitych, by ten mógł spokojnie i zasłużenie przyjąć kolejną posadę u Maringe’a był Kajetan Kalinowski. Zasadniczym wątkiem jest wykonywana przez Andrzeja Gładkowskiego profesja. Stanowisko murgrabiego bądź burgrabiego określało status społeczny jego i rodziny. Stałe przebywanie

²³ Ibidem, s. 179.

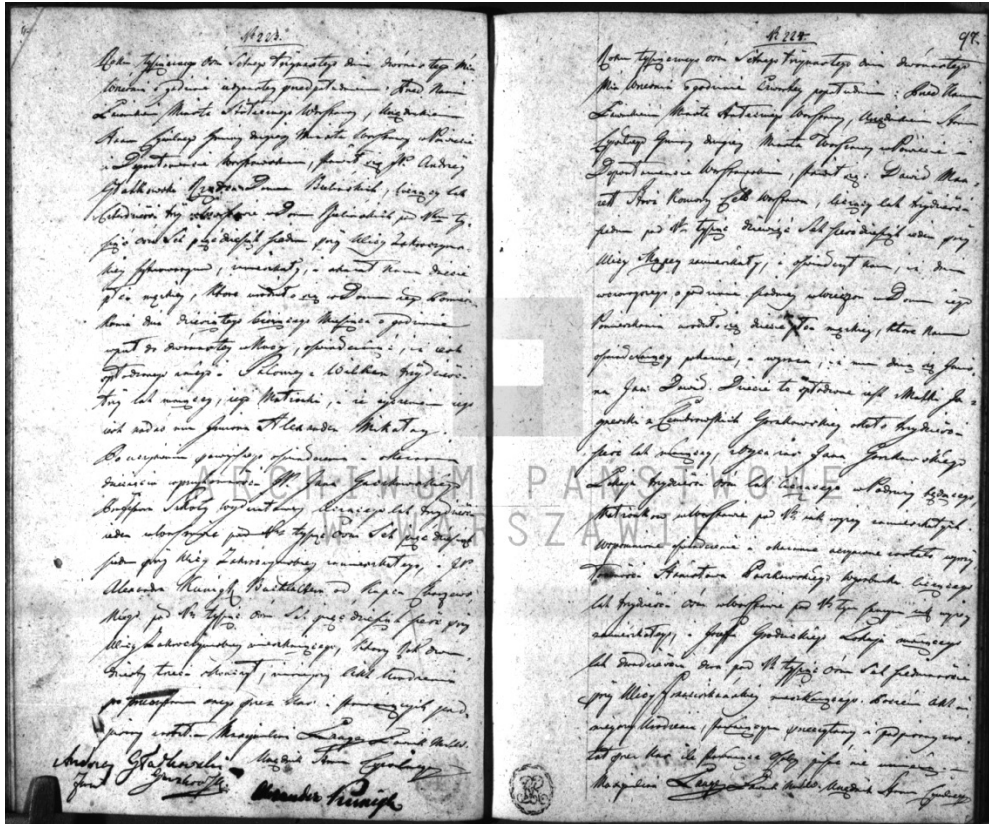
²⁴ T. Żuchlewska, *Feliks Łubieński. Działalność polityczna i jej związki z nauką i kulturą*, „Rocznik Żyrardowski” 2008, nr 6, s. 417–439.

²⁵ R. Szuchta, *1000 lat historii Żydów polskich. Podróż przez wieki*, Warszawa, s. 105.

w otoczeniu osób zamożnych, możliwość nieustannego bycia w centrum wydarzeń pałacowych, zdobywanie przydatnych kontaktów wśród ludzi z różnych sfer stwarzało możliwości niebagatelnie większe niż innym mieszczanom zajmującym się rzemiosłem czy służbą. Już praca w handlu pośredniczącym między warstwami społecznymi była zaczątkiem awansu, a co dopiero możliwość udostępniania rezydencjonalnych progów kupcom, ambitnym karierowiczom, dostojnikom aspirującym do politycznych zaszczytów. Różne znaczenia terminu „murgrabia” powodują, że należy zastanowić się nad zakresem obowiązków Gładkowskiego. Zarządzał domem i jego organizacją, służbą oraz utrzymaniem porządku. Były to zarówno kamienica, w której mieszkał, a także pałac, w którym pełnił określoną funkcję. Tym większy jego prestiż jako zawodowego rządcy. Z pewnością pertraktował dostawy artykułów spożywczych, urządzeń kuchennych, być może nawet mebli pałacowych. Na pewno je odbierał. Nie wiadomo, czy zajmował się również finansami. Był najwyższym rangą pracownikiem obsługi pałacu. Nie dostępował zaszczytów picia herbaty z dostojnikami, ale być może odbierał od nich okrycia i zapraszał na powrotny przyjazd do rezydencji. Z całkowitym prawdopodobieństwem występował często przed pałacem, by ocenić, jaki tego dnia będzie mores właścicieli i czym zaskarbić sobie po raz kolejny ich łaskę. Co niezwykle ważne, murgrabiowie wywodzili się ze stanu szlacheckiego. Moźni pilnowali, aby stan i pochodzenie ich otoczenia nie były zakłócone aferami. Za Andrzejem Gładkowskim stała więc opinia nie do podważenia. Daje nam to powód do próby umiejscowienia przodków Andrzeja na konkretnym szczeblu drabiny społecznej. Jest jedna wątpliwość. Czy opiekunowie, którzy zajęli się chłopcem, który miał sześć lat w momencie śmierci rodziców, byli wyżej od nich sytuowani, czy stali z nimi na równi w hierarchii, kim właściwie byli, a może stanowili jedynie nieważne ogniwo w wychowaniu małego Andrzeja.

Wydaje się, że w 1819 r. Andrzej Gładkowski wszedł w ostatni etap swojego życia z podniesionym czołem. Z pewnością liczył, że to będzie szczęśliwa jesień jego żywota. W 1819 r. Szaniecki został radcą województwa krakowskiego,²⁶ stąd argument, by odsprzedać nieruchomości Maringe'owi. Jak konstatujemy z historii kamienicy przy Zakroczymskiej, miejsca zamieszkania rodziny Gładkowskich, po okresie zmian politycznych w kraju nastąpił również zwrot w życiu murgrabiego. Polska młodzież w Warszawie wychowywana była nowomodnie w stylu francuskim, znała język francuski, a edukacja, jeśli możliwości na to pozwalały, była wszechstronna. Gładkowski służył w znamienitym Domu Bielińskich. Jak wspomniano, Tekla Łubieńska biele władająca językiem francuskim i w takim też tonie edukacji wychowująca swoje dzieci stanowiła dobry wzór dla Gładkowskiego. Nawet jeśli bezpośredni kontakt rodziny Gładkowskiego z Łubieńskimi był ograniczony, to dwór funkcjonował z pewnością według przyjętych standardów oraz kolorytu ulicy Królewskiej. Po 1815 r. dawny Pałac Lubomirskich przy Zakroczymskiej 1857 nr 15 przeszedł w ręce Francuza Leonarda Maringe'a.

²⁶ *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1819*, Warszawa 1819, s. 12.



Fot. 3. Akt chrztu Aleksandra Gładkowskiego z 1813 roku
(źródło: Archiwum Państwowe w Warszawie, akta cyrkułu II)

Gładkowski od początku kariery murgrabiego był blisko rodziny, rezydencje i panujące w niej obyczaje znał od podszewki. Miał baczenie na wychowanie własnych dzieci i dla ich lepszej przyszłości korzystał z wiedzy pochodzącej z wyższych sfer. Posada w willi Maringe'a była ze wszech miar atrakcyjna. Gładkowski jawił się jako doświadczony plenipotent, w wieku niespełna 50 lat, znający tajniki zawodu i posiadający przydatne kontakty w życiu wpływowej Warszawy, ktoś kto podpowie niejedno rozwiązanie dla otwartego umysłu ambitnego cudzoziemca. Sieć znajomości, jaką wówczas Maringe posiadał, nie była wszakże wąska. Skutecznie rozpychał się łokciami w środowisku warszawskich przedsiębiorców. Na salonach stolicy chętnie rozprawiano na takie tematy, mimo że łatwo było popaść w niełaszkę dygnitarzy zaborczych. Murgrabia, stróż i stangret oraz dwie kucharki,²⁷ to już było coś w owym czasie. Zapewne to nie cały zespół służby, bo o pomniejszych sługach nie mówiło się i nie pisało. Dzieci Maringe'ów kształcili wynajęci „gubernanci”, nazywani nawet profesorami. To co jednak najbardziej zaskarbiło

²⁷ S. Kowalska-Glikman, *Drobnomieszczaństwo w XIX wiecznej Warszawie*, Warszawa 1987.

sympatię rodzinie, to ich działalność charytatywna, a więc wsparcie dla ubogiej młodzieży i prowadzenie internatu dla starców. Leonard był 13 lat młodszym od Andrzeja Gładkowskiego. Nie ma to znaczenia w układzie stosunków społecznych ani też w hierarchii ważności wewnątrz domu, natomiast sądzimy, że nie przez przypadek Gładkowski ze swoim doświadczeniem został wybrany na przewodnika służby i administracji. Francuski przedsiębiorca zasłużył się ówczesnym mieszkańcom stolicy. „Ilu miał życzliwych śp. Maringe, dowiódł wczoraj smutny obrzęd pogrzebu zwłok jego. Obywatele Warszawy na swych barkach nieśli trumnę, którą liczny orszak otaczał”²⁸. Należy sądzić, że za życia i wszakże krótkiego wspólnego prowadzenia pałacu, Gładkowski pozostawał w gronie życzliwych przyjaciół ceniących piękne przymioty serca zmarłego w 1845 r. pana Leonarda. Andrzej Gładkowski odszedł na wieczny spoczynek 20 lat wcześniej i mógł być zarządcą Domu Francuza co najwyżej 6 lat w latach 1819–1825, a więc od roku zaślubin chlebobdawcy aż po swój zgon. O pięknych słowach pośmiertnych dotyczących Maringe’a czytamy w nekrologu zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim”. Wdowa po Leonardzie, Elżbieta Katarzyna z domu Boretti, mieszkała przy Zakroczymskiej 15 aż do śmierci w 1871 r.²⁹ To ona umieściła na grobie męża inskrypcję: „Drogi Mężu i Ojczy, spoczywaj w rodzinnej nam ziemi”. Osobliwy wpis trzeba przyznać, zważywszy, że oboje byli z krwi cudzoziemcami. Jak widać, czuli się Polakami. Wyrośli w atmosferze walki o wolność popartej żołnierską odwagą męża i zasługami architektonicznymi ojca i teścia zarazem, Józefa Borettiego³⁰. Rodzina Gładkowskich mieszkała więc w pałacu, gdzie panowała miłość, poszanowanie godności i dóbr, szacunek dla ciężkiej acz roztropnej pracy oraz uwielbienie ojczyzny. W czasie, kiedy Maringe został właścicielem kamienicy, najstarsze dziecko Andrzeja osiągnęło wiek nie mniej niż 15 lat, a najmłodsze lat 6. Dzieci miały możliwość, a nawet prawo usłyszeć niejednokrotnie naukę francuskiego, naukę śpiewu i dobrych manier. W tak filantropijnej rodzinie pracodawcy nie brakowało też zapobiegliwości o dobrobyt słabiej uposażonych. Należy więc przypuszczać, że Gładkowsy nie martwili się o niedostatki dnia powszedniego. Andrzej Gładkowski mógł mieć widoki na dobry start dla swojego potomstwa. Nie jest kwestią dyskusyjną, czy etat w Pałacu Maringe’a był dla Gładkowskiego korzystny, czy też nie. Nie jest też najistotniejsze dla naszego traktatu, które zatrudnienie przyniosło panu Andrzejowi większe apanaże, bo zaszczyty były porównywalne. W momencie zarobkowania przy Zakroczymskiej ciągle nie był jowialnym jegomościem, a raczej w pełni sił i zapału zaradnym mężczyzną.

Kolejny istotny dla naszych rozważań dokument to akt małżeństwa najstarszej córki Andrzeja Gładkowskiego, Klementyny³¹. Dowiadujemy się z niego, że ojciec Andrzej jest obecny przy ślubie córki. Mieszkała ona w Warszawie przy ul. Zakroczymskiej 1857, co ostatecznie daje kolejny

²⁸ „Kurier Warszawski”, nr 96/1845, 11 IV 1845, nekrolog.

²⁹ www.boretti-saga [dostęp: 25.10.2021].

³⁰ www.warszawaexpress.pl [dostęp: 25.10.2021].

³¹ APW, Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej II cyrkułu, akt nr 135, 1823 r.

dowód na przebywanie małżonków Gładkowskich w willi, w której spędzili swoje wspólne życie. Córka chrzczona była, jak już wspomniano, w parafii św. Andrzeja, gdyż stamtąd wyjęto metrykę ślubu.

W 1825 r. Andrzej Gładkowski zmarł. Według aktu zgonu był mężczyzną rodem z Warszawy³². Należy przyjąć, że wyrażenie „rodem z Warszawy” oznacza ni mniej ni więcej to, że w Warszawie przyszedł na świat. Posiadając wiedzę, iż jego rodzice także mieszkali w stolicy, można by stwierdzić, że jego rodzina pochodziła z Warszawy, jednakże wiedza o życiu dwóch pokoleń, w tym jednego wstecz, na ten temat jest niewystarczająca, by określać rodowód Gładkowskich jako pochodzących z Warszawy. Andrzej zmarł 10 marca 1825 r. w Warszawie w domu, w którym mieszkał, czyli przy ul. Zakroczymskiej pod numerem 1857. Miał 56 lat, a zaświadczyli o tym świadkowie zgłaszający zgon: pisarz Wojciech Jagiełło zamieszkujący pod tym samym adresem oraz szynkarz Jakub Ząbkowski pisać nieumiejący. Akt sporządził urzędnik Stanu Cywilnego Bonifacy Szperliński. Dokument ten jest wiarygodny, ponieważ jeden ze świadków nie tylko był sąsiadem Andrzeja Gładkowskiego mieszkającym w tej samej kamienicy, a skoro pełnił funkcję pisarza, więc był człowiekiem co najmniej średnio wykształconym, podobnie jak Gładkowski. Z aktu dowiadujemy się o żonie i dzieciach, które „po sobie” pozostawił. Wiadomo skądinąd, że wiek członków rodziny zawarty w akcie posiada w swoim zapisie błędy. Świadczy to o słabszej znajomości bliskich Andrzeja, jeśli chodzi o świadków okoliczności spisania aktu zgonu lub o typowym dla takich wydarzeń pospiesznym podawaniu przybliżonego wieku osób istotnych w życiu zmarłego. Niemniej, spisujący akt Szperliński nie był zapewne osobą niedbałą w swoich obowiązkach, był to bowiem patron trybunału cywilnego województwa mazowieckiego oraz członek organizacji wolnomularskiej Bracia Polscy Zjednoczeni, a więc człowiek znający rezon obyczajowy, potrafiący sporządzać dokumenty o sformalizowanej naturze. Andrzej Gładkowski zmarł na suchoty. Był to powód częstych zachorowań, a także zgonów w epoce czasów nowożytnych, kiedy medycyna nie radziła sobie z podobnymi przypadkami. Gruźlica, w rzeczywistości tak należy interpretować określenie diagnozy zwiastującej suchoty, była częstą chorobą i w okresie życia Andrzeja wiele osób na nią zapadało. Tak zwane morowe powietrze, słaby stan sanitarny urządzeń do życia doczesnego mieszkańców stolicy w pierwszej połowie XIX w. stawały się częstą bolączką przynoszącą chorobę płuc wielu osób w każdym wieku. Ta choroba zakaźna bardzo łatwo rozprzestrzeniła się drogą kropelkową. Niedożywienie i ubóstwo sprzyjające rozwojowi gruźlicy nie mogły być przyczyną choroby Andrzeja, gdyż jego pozycja społeczna nie wskazywała na to. Raczej nie wchodziło też w grę ewentualne przeludnienie zamieszkiwanego domostwa, gdyż jego standard był bardziej niż wysoki. W czasach, o których piszemy, choroba u Gładkowskiego mogła rozwinąć się w szybkim tempie. Ponadto należałoby postawić uzasadnioną tezę o możliwości dziedziczenia choroby zwanej suchotami. Wszakże Andrzej zmarł w wieku zbliżonym do swoich rodziców. Oni, jak się wydaje odeszli równie nagle, a dr Puławski

³² Ibidem, akt nr 107, 1825 r.

pisał w swoim cennym opracowaniu: „... Zauważono już dawno, że są rodziny, których członkowie zapadają na gruźlicę częściej od innych ludzi. Pomiędzy chorymi suchotnikami, którzy się leczyli u znanego lekarza chorób płucnych dr Sokołowskiego w Warszawie, czwarta część miała w swoim rodzie suchotników”³³. Zgon murgrabiego zapewne stanowił szok dla rodziny. Wiek żony Salomei oraz jej na wpół osieroconych dzieci, w teorii nakazywały przypuszczać, że w obliczu odejścia żywiciela rodziny należało szybko poszukać możliwości kolejnego zamażpójścia bądź otrzymania wszechstronnego wsparcia u rodziny, względnie zaufanego patrona.

Akty metrykalne mają to do siebie, że pomagają nam z samych określeń dotyczących osób w nich występujących, podjąć próbę wyciągnięcia wniosków co do ich statusu społecznego. W akcie małżeństwa córki Andrzeja Konstancji Gładkowskiej czytamy: Wielmożny oraz Obywatel w odniesieniu do jej ojca Andrzeja.³⁴ Nie wynikało to z szacunku wobec zmarłego już rodzica. Wielmożny oznacza z jednej strony „szanowany” ale też „wystarczająco zamożny”. Obywatel oznacza: „ujęty w ewidencji mieszkaniac stolicy”, ale też „posiadający prawa obywatelskie”. Nie było to normą w czasach zaborów.

Daty zatrudnienia i służby ustaliliśmy na lata około 1800–1806 w fabryce powozów Dangla, 1807–1810 w folwarku bądź młynie Kalinowskiego; 1810–1825 w willi przy Zakroczymskiej u Szanieckiego i Maringe’a oraz 1813–1819 w Domu Bielińskich u Łubieńskich, kiedy uwagę ministra zaprzętały inne sprawy i majątki. Przed 1813 r. Gładkowski mógł już służyć przy Królewskiej, lecz nie mamy pewności co do rodzaju funkcji, jaką pełnił. Jeśli nawet był już administratorem to zmienne koleje rangi rezydencji w stolicy mogły przyczyniać się do różnego zakresu jego obowiązków. Zaufanie mocodawców pozostawało zapewne niezmiennie, czyli na odpowiednim poziomie. Dla Gładkowskiego było to cenne doświadczenie związane z umiejętnością zarządzania w tym samym okresie dwiema nieruchomościami.

Co robił przed upływem poprzedniego stulecia? Zakładamy, że przyuczał się do zawodu, ale to niech pozostanie zagadką, być może do rozstrzygnięcia na kartach monografii. W tym miejscu naszym zadaniem pozostał opis odnalezionych adresów.

Wobec przytoczonych wyżej faktów oraz podjętych rozważań dochodzimy do następujących konkluzji: Andrzej Gładkowski z pewnością tuż przed 1804 r. miał stałe zatrudnienie. W czasie powstania kościuszkowskiego miał 25 lat. To młody wiek jak na rządcę. Nie musiał nim jeszcze wtedy być. Niemniej, jeśli był szlachcicem, potrafił czytać i pisać oraz dobrze rachować, mógł pełnić taką funkcję, tym bardziej w pierwszej dekadzie XIX w., prawdopodobne, że przed 1804 r., kiedy to Andrzej zdecydował się poślubić Salomeę Wilkin, a więc uznał, że stać go na założenie i utrzymanie rodziny. Zawód zwykłego robotnika, następnie kierującego pracą robotników, choćby folwarku, także pozwalał na decyzję o ożenku.

³³ A. Puławski, *Co to są suchoty i jak się od nich uchronić*, Warszawa 1921, s. 6.

³⁴ Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, Księga zaślubionych 1831–1835 r., s. nr 36, akt nr 36/1832.

Gładkowski zarządzał okazałych rozmiarów rokokowym Pałacem Bielińskich, położonym przy rozległym placu, oraz kamienicą w stylu barokowym, wkomponowaną w szereg zabudowań przy ul. Zakroczymskiej, której pierwszym właścicielem był Stanisław Lubomirski, a została wzniesiona jeszcze w dobie drewnianych zabudowań wylotu na Toruń w 1730 r. w rejonie szybko piętrzących się magnackich rezydencji. Mapa Warszawy z 1779 r. jest niezwykle dokładnym planem topograficznym³⁵. Mamy możliwość prześledzenia, jak Warszawa zmieniała się przez stulecia. Jest to obraz tyle fascynujący co powodujący odszukiwanie kolejnych punktów odniesienia wobec ciągłych zmian urbanistycznych założeń. Odległość od Zakroczymskiej 15 do Królewskiej 27–31 to około 3,2 km. Gładkowski zapewne dostawał się do pracy dorożką, bo od 1798 r. były one już w Warszawie w użyciu zamiast fiaków francuskich lub wcześniejszych lektyk³⁶.

Niezwykle istotne z punktu widzenia badań genealogicznych jest brzmienie nazwiska Andrzeja występujące w akcie spisany w 1831 r. na podstawie cywilnego aktu urodzenia córki Konstancji z 1810 r. Tutaj Gładkowski to Andrzej Głodkowski. Czy jest to oczywisty błąd? Czy też rodowód ewoluował? Pozwala to jednak przypuszczać, że niejedynym jeszcze Głodkowski z XVIII lub XIX-wiecznej Warszawy był powinowatym naszego bohatera. Wypada w tym miejscu wyrazić wdzięczność warszawskim kaznodziejom, a raczej przepisom, którym podlegali, polegającym na obowiązku spisywania aktów po raz wtóry, w tym przypadku na potrzebę wyciągnięcia metryki przed ślubem Konstancji Gładkowskiej, a zwyczajowo w celu oddzielnego prowadzenia ksiąg kościelnych i stanu cywilnego. Spisany w 1810 r. akt z parafii Św. Krzyża jest powtórzony, z dodatkiem cennych dla nas informacji w parafii Błogosławionej Dziewicy Matki w 1831 r. Dziś, dzięki takim zapisom, wiadomo dużo więcej o Konstancji Gładkowskiej i jej ojcu. Pod tym drugim dokumentem podpisał się ks. Wojciech Andruszkiewicz duchowny Akademii Rzymskokatolickiej.³⁷

Andrzej – probant drzewa genealogicznego rodziny Gładkowskich to postać ciekawa – jawiąca się jako człowiek rzutki. Wiele wskazuje na niełatwe dzieciństwo i mnóstwo barier w zrobieniu kariery. Lata 1769–1804, a więc okres między narodzinami a narodzinami pierwszego potomka to ciemna plama, którą postaramy się w dalszych badaniach rozjaśnić. Posiadając wiedzę o pełnoletności kawalerów w tamtych czasach określanej na wiek 25 lat, można zakładać, że nie ożenił się przed 1794 r. Wydaje się jednak, na bazie naszych badań, że w związku z Gładkowskim taki standard miał niewiele do rzeczy. Pochodzenie mu sprzyjało. Okoliczności rozwoju stolicy przełomu XVIII i XIX w. również. Analizując rynek pracy i dostęp do niego, zdobycie odpowiedniego zatrudnienia nie było sprawą pewną i łatwą. Umiejętność poruszania się po szczeblach hierarchii mieszczaństwa i arystokracji doprowadziła rodzinę Gładkowskiego do komfortu względnie spokojnego i wygodnego

³⁵ WWW.polona.pl [dostęp: 10.12.2021].

³⁶ *Historia warszawskich dorożek*, „Polityka” 2005, nr 41.

³⁷ „Kurier Codzienny” 1869, nr 160.

życia. Tym większa szkoda, że życie tego pracowitego człowieka przerwały choroba i śmierć w tak młodym wieku.

Bibliografia

Opracowania

- Baranowski J., Libicki M., Rottermund A., Starnawska M., *Zakon Maltański w Polsce*, Warszawa 2000
- Eisenbach A., *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972
- Gołębiowski L., *Opisanie historyczno-statystyczne miasta stołecznego Warszawy*, Warszawa 1827
- Handke K., *Dzieje Warszawy nazwami pisane*. Warszawa, Warszawa 2011
- Jeziński A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003
- Karpiński A., Recenzja z rozprawy doktorskiej Kuc-Czerep A., *Niemieckojęzyczni mieszkańcy osiemnastowiecznej Warszawy*, Instytut Historii PAN 18/10/2017
- Kowska Glikman S., *Drobnomieszczaństwo w XI-wiecznej Warszawie*, 1987
- Majewski J., *Warszawa nieodbudowana*, Warszawa 2003
- Nawrot D., *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008
- Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1819*, Warszawa 1819
- Pałowski A., *Co to są suchoty i jak się od nich uchronić*, Wydawnictwo im. M. Brzezińskiego Księgarni Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej, Wstęp, Warszawa 1921
- Smiles S., *Pomoc własna*, Warszawa 1879
- Szaniecki J., *Rozprawy nad sprzedażą dóbr z Ordynacji Myszkowskich*, Warszawa 1825
- Szuchta R., *1000 lat historii Żydów polskich. Podróż przez wieki*, wyd. Polin
- Szwankowski E., *Ulice i place Warszawy*, Warszawa 1963

Czasopisma

- Grochulska B., *Statystyka ludnościowa Warszawy w XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1954, nr 45/4
- Grzeszczak S., „Palestra” 1961, nr 5/10(46)
- Historia warszawskich dorożek*, „Polityka” 2005, nr 41
- „Kurier Codzienny” 1869, nr 160
- „Kurier Warszawski” 1845, nr 96, 11 IV
- Sobieszczański F. M., *Kościół Świętokrzyski w Warszawie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1863, nr 216, 14 XI
- Żuchlewska T., *Feliks Łubieński. Działalność polityczna i jej związki z nauką i kulturą*, „Rocznik Żyrardowski” 2008, nr 6

Archiwalia

- Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Jana Chrzyciela w Warszawie
- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Archiwum Państwowe w Warszawie: Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej II cyrkułu, Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej VII cyrkułu
Archiwum Parafialne, Akty metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Andrzeja w Warszawie
Archiwum Parafialne, Akty metrykalne parafii rzymskokatolickiej św. Krzyża w Warszawie
Pamiętnik Łubieńskiego
Dekret carski z 19/31 lipca 1821 r. w Warszawie

Źródła internetowe

www.boretti-saga.pl
www.genealodzy.pl
www.polacyzwyboru.pl
www.polona.pl
www.ulicetwojegomiasta.pl
www.warszawaexpress.pl